

Leszek Kołakowski: Idea reformy społecznej

Umysł pozytywny zakłada deterministyczną interpretację zjawisk — nie w tym sensie, by wierzył w istnienie „przyczyn” metafizycznie pojętych, ale w tym tylko, że stara się każde zjawisko obserwowane włączyć w prawa powszechne i przekonany jest, że prawa te, albo raczej regularności, obejmują całość zdarzeń. Comte’owska idea nauki jest czysto fenomenalistyczna, chociaż bynajmniej nie subiektywistyczna — pisał Leszek Kołakowski w książce „Filozofia pozytywistyczna”.

Cała doktryna Comte’a i w szczególności jego teoria wiedzy stają się zrozumiałe dopiero jako składniki uniwersalnych projektów reformatorskich, obejmujących nie nauki tylko, ale wszystkie dziedziny ludzkiego życia. Refleksja nad współczesną mu Francją pobudziła go do rozmyślań, których wynikiem było przekonanie, że potrzebna jest zasadnicza reforma organizacji społecznej, a reforma nauk i myślenia stanowi do tego celu niezbędny warunek. Zreformowana nauka pozwoli mianowicie stworzyć nie istniejącą jeszcze naukę o społeczeństwie, a bez tego niepodobna życia społecznego racjonalnie przebudować. Jednolita organizacja myślowa całości ludzkiej wiedzy jest więc nieodzowna, by socjologia mogła powstać jako nauka w pełnym znaczeniu słowa, a socjologia dopiero umożliwi nam projektowanie przemian w życiu zbiorowym.

*W ogólności postęp nie może
naruszyć stałych
strukturalnych cech życia
zbiorowego jako takiego*

Założenia reformy społecznej związane są ze schematem historiozoficznym, który w przewodniej idei przejął Comte od saint-simonistów.

Schemat ten (podobnie jak w filozofii de Maistre'a, z którym i tutaj spotykali się utopiści) układa dzieje ludzkości w kolejno po sobie następujące epoki organiczne i krytyczne; epoki organiczne to te, w których społeczeństwa nastawione są na przechowywanie odziedziczonego ładu, a zróżnicowanie społeczne uchodzi za naturalny podział koniecznych funkcji społecznych; w epokach tych społeczeństwo traktowane jest jako byt ponadjednostkowy, mający wartość własną i zwierzchnią w stosunku do osobników poszczególnych. W epokach krytycznych, nastawionych nade wszystko na aktywność burzycielską i destrukcyjną wobec zastanego porządku, społeczeństwo, przeciwnie, pojmuje się po prostu jako sumę niezależnych indywiduów, pozbawioną samodzielnego bytowania i samoistnych wartości różnych od wartości związanych z każdą jednostką ludzką z osobna. Sukcesja organicznych i krytycznych stanów w historii nie jest oscylacją między dwoma stanami identycznymi, ale charakter ma kierunkowy, dochodzi do skutku po wznoszącej się linii, którą słusznie uważać możemy na postęp; powrót do epoki organicznej po przewycięzeniu krytycznej fazy nie jest przywróceniem dawnego porządku, ale przywróceniem zbiorowości jej organicznej natury wedle wyższych zasad współżycia. Osią postępu jest przy tym zmiana w sposobach myślenia, rozwój intelektualny. W przyszłej fazie organicznej, ku której ludzkość współczesna zmierza, w społeczeństwie pozytywnym, istotne własności strukturalne,

znamienne dla społeczeństwa feudalnego, będą musiały być przywrócone, m. in. rozdział władzy na duchowną i świecką; jednakże podstawą duchowej organizacji nie będą już teologiczne dogmaty i wierzenia chrześcijańskie, ale nauka właśnie. Z anarchii i bezładu, które przyniosła rewolucja, niepodobna było wydostać się inaczej niż przez stworzenie jednolitej władzy, pozbawionej zrazu doktrynalnej jedności (stąd u Comte'a pochwała Konwentu i krytyka tych, którzy idealizując angielski parlamentaryzm usiłują go przeszczepić na grunt francuski). Również zamach stanu Napoleona III powitał Comte przychylnie, wierząc, że dyktatura pozbawiona doktryny może z czasem, jeśli ją uzupełnić właściwą ideologią społeczną, przeobrazić społeczeństwo w duchu organicznym, przywrócić upragnioną jedność życia politycznego i wiary. Jedność ta daje się obecnie odtworzyć, po odkryciach samego Comte'a i po nadaniu wiedzy o społeczeństwie naukowego charakteru, w oparciu o naukowe zasady, które zostaną przez ludzkość powszechnie przyjęte i pozwolą metafizykę rewolucyjną przewyciężyć na rzecz prawdziwej fizyki socjalnej. Zrozumienie stałych warunków ludzkiego istnienia jest niesłychanie doniosłe, albowiem utopiści, którzy wyobrażają sobie, że wszystkie dane życia ludzkiego mogą być przekształcane dowolnie, opóźniają raczej postęp, niż mu sprzyjają. Przyrodzony opór rzeczy trzeba dokładnie znać, nim się projektuje cokolwiek, a dotyczy to w równej mierze technologii materialnej, co przeobrażeń społecznych. Comte opiera się tedy stanowczo, we własnym przekonaniu, pokusie utopijnych wizji zmyślonego najlepszego społeczeństwa, którego doskonałość byłaby czystym tworem wyobraźni; pragnie projektować stosownie do naturalnych i niezbywalnych jakości życia społecznego. Jakoż pragnienie powrotu do organicznego ładu wspiera się na przypuszczeniu, że nie jest prawdą, jak wyobrażali sobie oświeceniowi myśliciele, że kooperacja i solidarność ludzka istnieją tylko dzięki korzyściom, jakie z nich osiąągają jednostki poszczególne. Istnieje instynkt życia społecznego, nie mniej silny aniżeli aspiracje

egoistyczne i zgoła od nich niezależny. Tylko dzięki niemu, nie zaś dzięki rzekomemu uzgadnianiu prywatnych interesów w umowie społecznej, możliwe jest harmonijne współżycie ludzkich istot, a społeczeństwo, na przekór indywidualistycznym doktrynom, nie jest zwyczajnie narzędziem służącym, do regulowania konfliktów między osobnikami, ale całością samodzielną i organiczną, w której uczestnictwo zapewnia nam oddzielną, od interesu niezależną dążność do życia we wspólnocie. Dążność ta stanowi trwały warunek, który tedy trzeba uwzględniać w pomysłach reformatorskich.

W ogólności postęp nie może naruszyć stałych strukturalnych cech życia zbiorowego jako takiego. Własność, dla przykładu, należy do takich warunków, stąd utopijne zamiary babuwistów nie mogły się przyczynić do postępu. Społeczeństwo, które przyjdzie, społeczeństwo organiczne i racjonalne, nie tylko w tym sensie musi być oparte na nauce, że zasady jego organizacji zostaną naukowo wypracowane, ale i w tym także, że niepodobna go sobie wyobrazić bez powszechnej akceptacji przez jego uczestników naukowego sposobu myślenia.

Na czym z kolei ów naukowy sposób interpretacji polega, wyjaśnić możemy tylko w ten sposób, że odwołamy się do dziejów samej nauki. Ostatni punkt jest w myśli Comte'a niezmiernie ważny. Nie chce on decydować arbitralnie, wedle własnych decyzji, co jest nauką, a co nią nie jest, ale chce swoje normy wydobyć niejako z historycznej obserwacji, która poucza, w jaki sposób dokonywało się stopniowe przeobrażenie wiedzy ludzkiej w kierunku określonym. Innymi słowy — prawa rozwoju wiedzy ludzkiej mają charakter *par excellence* historyczny. Wiedza podlega regularnościom, które socjolog i historyk potrafi zbadać, wykazując zarazem, że poprzednie, przewyżnione już fazy ludzkiego rozwoju nie były po prostu „błędem”, ale miały, by tak

Ogołocoła Inteligencja jest jednocześnie bezsilna i niebezpieczna; bezsilna, ponieważ nie znajduje sama w sobie bodźców dostatecznych do pracy, jeśli impulsy sentymentalne i praktyczne potrzeby nie wprawia jej w ruch

rzec, swoją rację historyczną, były niezbędnymi etapami ducha, i w tym sensie ich myśl była prawdziwa, to znaczy adekwatna do całości doświadczanych wówczas potrzeb. Zrozumienie sławnego comte'owskiego prawa trzech stadiów

nie jest możliwe, jeśli nie uprzytomnimy sobie wyraźnie, że opisuje ono realności socjologiczne, że więc traktuje treść wiedzy ludzkiej jako składnik życia społecznego, nie zaś po prostu wylicza złe, lepsze i najlepsze możliwości abstrakcyjnie pojętej myśli.

Reforma nauk. Prawo trzech stadiów

Nauka jest tedy faktem socjologicznym i z tego punktu widzenia należy zarówno opisywać jej minione etapy, jak zastanawiać się nad jej możliwościami przyszłymi. Nauka jest narzędziem służącym do usprawniania ludzkich umiejętności w zakresie władzy nad warunkami naturalnego i społecznego życia gatunku. Nie znaczy to oczywiście, że nasze zdolności praktyczne odpowiadają dokładnie stanowi naszej wiedzy, zdarza się bowiem nieraz, że umiemy to i owo nie mając żadnego rozeznania naukowego w dziedzinie, której nasza umiejętność dotyczy. Jednakże probierzem głównym sprawności wiedzy jest jej

praktyczna zastosowalność. Z tego punktu widzenia Comte, snując rozważania nad pożytkiem nauk, popada nieraz w zdumiewająco ciasny dogmatyzm, który każe mu rozległe obszary wiedzy istniejącej lub powstającej odrzucać jako zasadniczo bezużyteczne albo „metafizyczne”. Tak właśnie potraktować zechciał takie oto dziedziny, jak rachunek prawdopodobieństwa, astrofizykę, kosmogonię rozciągającą się poza system słoneczny, badania nad strukturą materii, teorię ewolucji gatunków, a nawet studia nad genezą społeczeństwa; mniemał bowiem, że odkrycia w tych dziedzinach nie dają się spożytkować praktycznie, a więc pochłaniają niepotrzebnie energię uczonych. Apodyktyczne te opinie, które nie wpłynęły na szczęście na rozwój badań naukowych w potępianych dziedzinach, tłumaczą czasem obrońcy Comte’a w ten sposób, iż nie zawierały się w nich żadne zakazy bezwzględne, ale tylko żądanie tymczasowego zaniechania takich badań, z których w tej chwili korzyści praktycznych wyciągnąć niepodobna, bez przesądzania sprawy na wieczność. Nawet gdyby trafna była taka interpretacja, ukazuje ona niemniej nadzwyczaj ograniczony sposób w jaki Comte pojmował utylitarne zadania wiedzy.

Z drugiej strony, dzięki takiej właśnie czysto instrumentalnej interpretacji historiozofia Comte’a była zdolna do historycznego rozumienia zjawisk umysłowych i pod tym względem była istotną nowością w stosunku do oświeceniowych schematów.

Prawo trzech stadiów stanowi najpowszechniej znany i „słownikowy”, by tak rzec, składnik comte’owskiej doktryny. Powiada ono, najogólniej mówiąc, tyle, że dzieje umysłu ludzkiego dają się uporządkować w trzy fazy kolejno po sobie następujące, a widoczne we wszystkich obszarach pracy myślowej człowieka.

*Prawa rozwoju wiedzy
ludzkiej mają charakter par
excellence historyczny.
Wiedza podlega
regularnościom, które
socjolog i historyk potrafi
zbadać, wykazując zarazem,
że poprzednie,
przewycięzione już fazy
ludzkiego rozwoju nie były po
prostu „błędem”, ale miały, by
tak rzec, swoją rację
historyczną*

Faza teologiczna,
postępująca od
fetyszyzmu, przez
politeizm, do
monoteizmu,
odpowiada
najpierwotniejszemu
stanowi życia
społecznego —
teokracji. Każdą
nauka nieuchronnie
przechodzi tę fazę,
której nie należy też
przedstawić po
prostu jako zbioru
jałowych przesądów,
ale właśnie jako

załączkową postać wiedzy, antycypującą jej osiągnięcia przyszłe,
zasłużoną rudymmentarnym wysiłkiem obserwacji i refleksji. Umysł
ludzki na tym poziomie wypytuje o utajoną naturę rzeczy, chce się
dowiedzieć „dlaczego” to i owo się dzieje, a odpowiada na te pytania
konstruuje na własny obraz bóstwa, które mu świat wyjaśniają. Bieg
przyrody jawi się jako szereg cudów celowo sprawianych przez wyższe
siły kierujące widzialnym światem. Ale też nie powstałaby nigdy, dla
przykładu, astronomia w nowoczesnym słowa znaczeniu, gdyby
praktyczne pasje wczesnych astrologów nie wpływały pobudzająco na
kunszt obserwacyjny i umiejętności rachunkowe w badaniu ruchów ciał
niebieskich. Czyste umiłowanie prawdy nie mogło być motywem dość
silnym, obserwacja astronomiczna zawdzięcza tedy swoje powstanie
wierzeniu, że istnieją związki ukryte między ruchami gwiazd a losami

jednostek i że można, dzięki kalkulacjom astronomicznym, przepowiadać wydarzenia przyszłe. Podobnie wierzenia fetyszystyczne i kultury totemiczne, a także praktyki wróżbiarskie, zwróciły uwagę ludzi ku różnym osobliwościom świata zwierzęcego, które inaczej pozostałyby niezauważone; stąd i w tej dziedzinie pierwotne przesady umożliwiły nagromadzenie podstawowego zasobu informacji, naukowo ważnej; również osvajanie zwierząt z nich się wywodzi. Nawet w matematyce, najwcześniej wyemancypowanej, śledzimy jeszcze w starożytności relikty teologicznego stylu, mianowicie w pitagorejskiej mistyce liczb, która wszakże przyczyniła się również do wzrostu realnej wiedzy. Słowem, zabobon, niezmiennie charakteryzujący wczesne stadia wiedzy, nie jest po prostu przeszkodą, nad którą ubolewać należy, ale naturalnym etapem myśli, formą, w jakiej organizuje się załączkowy zasób spostrzeżeń i wiadomości.

Stan umysłowy jest skorelowany z systemem organizacji społecznej. Przejście do wierzeń monoteistycznych, najwyższego osiągnięcia stadium teologicznego, związane było z rozwojem obronnego systemu militarnego, w który próbowano ująć cały zachodni świat. Średniowiecze zdominowane pod względem umysłowym przez wiarę monoteistyczną, nie może uchodzić, wedle Comte'a, po prostu za okres ciemnoty i upadku; pod tym względem Comte z nadzwyczaj silnym poczuciem historycznej relatywności. kultur przeciwstawił się stereotypom osiemnastowiecznym; jego rehabilitacja średniowiecza opierała się na przekonaniu, że kultura tych czasów stanowiła także niezbędną fazę wzrostu duchowego gatunku ludzkiego, zniosła czy nadwątliła — dzięki demokratycznym zasadom życia kościelnego — sztywny system kastowy i utrwaliła nowe ramy intelektualne dla postępu wiedzy.

Nowy etap w rozwoju otwiera jednak faza metafizyczna. Rozum ludzki dojrzał na tyle, że przestaje w tej fazie szukać poza przyrodą nadprzyrodzonego sprawstwa wydarzeń. Pyta nadal o „naturę” rzeczy, nadal chce wiedzieć „dlaczego”? Ale wyjaśnia sobie zjawiska inaczej, bez pozaświatowych zwierzchników; tworzy niejako świeckie czy naturalne bóstwa, które obarcza odpowiedzialnością za obserwowalne zjawiska; -są to „siły”, „własności”, „moce”, „jakości” i tego rodzaju twory charakterystyczne (dla metafizycznie zorientowanej nauki. Ciała łączą się ze sobą na mocy sympatii, rośliny wznoszą się dzięki obecności duszy wegetatywnej, a zwierzęta doznają dzięki duszy animalnej; opium usypia, bo ma siłę usypiającą — wedle sławnego molierowskiego przykładu. Również ta faza przechodzi rozwój analogiczny do poprzedniej, kończy się rodzajem świeckiego monoteizmu, który wielość utajonych mocy skupia w końcu w jedno ogólne pojęcie natury”, obdarzone władzą wszechwyjaśniającą wobec faktów. Metafizyczne rozumienie świata przyczyniło się do ogromnego postępu wiedzy w różnych dziedzinach, a w końcowych swoich etapach przygotowało przełom fundamentalny, jakim jest wejście w fazę pozytywną.

Pozytywna faza rozwoju umysłowego tym się, między innymi odznacza, że w odróżnieniu od metafizycznej nie próbuje odpowiedzieć inaczej na pytania fazy teologicznej, ale same te pytania porzuca demaskując ich jałowość i werbalny charakter. Umysł pozytywny nie pyta „dlaczego?” i przerywa spekulacje nad nieujawnioną naturą rzeczy. Pyta, jak zjawiska powstają i przebiegają, zbiera fakty i faktom jest gotów się poddać; nie pozwala zapędzać się wysiłkowi czysto dedukcyjnemu zbyt daleko bez nieustającej kontroli „obiektywnego” faktu. Nie używa słów, którym żadne realności nie odpowiadają, usiłuje wykryć jedynie stałe i powszechne prawa, wedle których zjawiska przebiegają i następują po

Pozytywna faza rozwoju umysłowego tym się, między innymi odznacza, że w odróżnieniu od metafizycznej nie próbuje odpowiedzieć inaczej na pytania fazy teologicznej, ale same te pytania porzuca demaskując ich jałowość i werbalny charakter

sobie, a posługuje się obserwacją, eksperymentem i rachunkiem. Rezultatem pozytywnego ducha jest nie tylko pewność w tym znaczeniu, w jakim w ogóle pewność dostępna jest człowiekowi, ale także zniesienie pewności pozornej i pozornej satysfakcji,

jaką daje używanie nie kontrolowanych empirycznie słów, oznaczających owe „bóstwa” metafizyczne. Z alchemicznej metafizyki wyłoniła się pozytywna nauka chemii, z astrologii i kultu gwiazd — astronomia pozytywna, z witalistycznej spekulacji — pozytywna biologia. Fourier sformułował regularności ilościowe zjawisk termicznych nie troszcząc się o „naturę” ciepła, Cuvier podał prawa struktury organizmów nie stawiając żadnych hipotez co do „natury” życia, Newton opisał zjawiska ruchu i przyciągania bez spekulacji metafizycznej nad istotą ciała i ruchu.

Umysł pozytywny zakłada deterministyczną interpretację zjawisk — nie w tym sensie, by wierzył w istnienie „przyczyn” metafizycznie pojętych, ale w tym tylko, że stara się każde zjawisko obserwowane włączyć w prawa powszechne i przekonany jest, że prawa te, albo raczej regularności, obejmują całość zdarzeń. Comte’owska idea nauki jest czysto fenomenalistyczna, chociaż bynajmniej nie subiektywistyczna.

Mózg ludzki, w przeświadczeniu Comte'a, powinien być wiernym zwierciadłem porządku rzeczowego i dzięki znajomości owego porządku sam staje się uporządkowany; goła autorefleksja nie może doprowadzić do poznania zasad, wedle których rozum ludzki pracuje — wydobywa on własne zasady działania przez to, że przypatruje się rzeczom i ich prawa poznaje. Ogołociona Inteligencja jest jednocześnie bezsilna i niebezpieczna; bezsilna, ponieważ nie znajduje sama w sobie bodźców dostatecznych do pracy, jeśli impulsy sentymentalne i praktyczne potrzeby nie wprawią jej w ruch; niebezpieczna, bo właśnie skłonna, przy braku subordynacji, do tworzenia spekulatywnych systemów metafizycznych. Pokora wobec przymusu faktów i inspiracje praktyczne — oto co jest znamienne dla pozytywnie zorientowanej umysłowości. Nie dziw tedy, że pozytywne stadium osiągnęły najwcześniej te dziedziny wiedzy, w których umysł ludzki najszybciej mógł zauważyć, że rzeczywistość badana nie poddaje się jego fantazji i że musi, pod grozą kosztownych praktycznie omyłek, skłonić się ulegle przed jej nieodpartą siłą. Są to mianowicie nauki matematyczne — pierwsze, które weszły w pozytywną / fazę rozwoju, kiedy inne tkwiły jeszcze w niemowlęctwie. Jakoż stadialny rozwój nauki, chociaż podobny we 4 wszystkich dziedzinach, nie dokonuje się zgoła, zdaniem Comte'a, równolegle we wszystkich. Zauważamy też, że sukcesja nauk w kolejnym ich przechodzeniu do wyższych stadiów nie jest przypadkowa, ale określona samym charakterem ich badań, a także związkami, jakie je łączą z potrzebami życia społecznego.

Leszek Kołakowski

Tekst jest fragmentem książki *Filozofia pozytywistyczna*, s. 58-66.

Jacek Barcz / Forum



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego